

HISTORIOGRAFIA POLSKA O „WYPĘDZENIU” NIEMCÓW

I. Pojęcie „wypędzenie” jest w Polsce, jak wiadomo, sporne. Polskie kontrowersje wokół tego tematu stanowią jednak tylko kolejny akt sztuki, wystawianej od dawna u zachodnich sąsiadów. Dlatego celowe wydaje się pobeżne, choćby przypomnienie desygnatów „Vertreibung” w RFN.

I. 1. W najbardziej powszechnym ujęciu, wypędzenie jako przedmiot badań historycznych obejmuje całość losów ludności niemieckiej na wschód i południowy wschód od obecnego obszaru Republiki Federalnej Niemiec, od zimy 1944/1945 r. do końca lat czterdziestych (tj. od ucieczki i ewakuacji wraz z wojskiem niemieckim po akcję łączenia rodzin)¹. W drugim ujęciu rozróżnia się dwa rodzaje wymuszonych migracji: przed wkroczeniem wojsk radzieckich („ucieczka”²) i po; „wypędzenie” w tym ujęciu odnosi się wyłącznie do ruchów ludnościowych po przejściu linii frontu na zachód. Trzeci człon tego procesu stanowi integracja uciekinierów i wypędzonych w nowym społeczeństwie³.

Tryptyk: ucieczka – wypędzenie – integracja jest stosowany ostatnio chyba najczęściej; w sposób wyraźny nawiązuje on do artykułu 116 ustęp 1 Ustawy Zasadniczej RFN oraz ustawy „o sprawach wypędzonych i uciekinierów” z 1953 r., potwierdzających przynależność uciekinierów i wypędzonych do zbiorowości pełnoprawnych oby-

¹ Ujęcie takie, przejęte ze znanej *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ostmitteleuropa*, Bonn 1953, jest obecnie typowe dla autorów związanych z Vertriebenenverbände i w obrębie tego środowiska najwyraźniej nie podlega refleksji; zob. jako świeży przykład A. Theisen, *Die Vertreibung der Deutschen – Ein unbewältigtes Kapitel deutscher Zeitgeschichte*, w: „Aus Politik und Zeitgeschichte” z 10 II 1995 r., B. 7–8. Warto jednak zwrócić uwagę, że analogicznie brzmi także tytuł najważniejszej niemieckiej pracy lat osiemdziesiątych: W. Benz (Hrsg.), *Die Vertreibung der Deutschen aus dem Osten*, Frankfurt/M. 1985. Wracając kilka lat później do tego tematu, Benz nadał swojemu artykułowi tytuł *Flucht – Vertreibung – Zwangsaussiedlung*, w: E. Kobylińska, A. Lawaty, R. Stephan, (Hrsg., *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*, München 1992, s. 413–420; przedruk w „Więzi” z IX 1992 r.).

² W pojęciu tym zawiera się także ewakuacja, organizowana przez władze niemieckie. Ewakuacja, różniąca się – przynajmniej teoretycznie – od ruchów inicjowanych „oddolnie” (indywidualnie, rodzinnie lub w środowisku sąsiedzkim), wyższym stopniem organizacji, występuje tu jako jedna z form szeroko pojmowanej ucieczki czy inaczej: form migracji, wymuszonej przez załamanie frontu niemieckiego i napór Armii Czerwonej.

³ Zob. np. *Flucht und Vertreibung der Ostdeutschen und ihre Integration*, „Deutsche Studien” 1995, nr 32, z. 126/127.

wateli republiki. Te dwie grupy – w gruncie rzeczy trzy, gdyż wśród „uciekierów” należałoby dodatkowo wyodrębnić uchodźców z radzieckiej strefy okupacyjnej NRD, stanowiących z czasem coraz większy procent beneficjentów odnośnego prawodawstwa RFN – otrzymały w 1952 r. w drodze ustawowej (*Lastenausgleichsgesetz*) przyrzeczenie odszkodowania (dosłownie – „wyrównania szkód”, jako że rzeczywiste odszkodowanie było nierealne), realizowane przez następne dziesięciolecia⁴. W ten sposób dochodzimy do trzeciego, wyznaczonego przez prawo i politykę społeczną RFN, zakresu znaczeniowego pojęcia „wypędzenia”: wyróżnia ono jako osoby „wypędzone” wszystkich tych, którzy opuścili swoje dotychczasowe miejsce zamieszkania poza granicami „starej” RFN i – niezależnie od okoliczności wykorzenienia – zapewnia tym osobom oraz ich dzieciom określone świadczenia.

Oznacza to istnienie dwóch tożsamych w nazwie, faktycznie jednak tylko częściowo pokrywających się zakresów pojęcia. Dla historyka „wypędzenie” mogło rozpocząć się zimą 1945 r. lub w czerwcu tego roku, może on rozciągnąć tę nazwę na cały okres 1945–1950 albo w ogóle zeń zrezygnować; decydującym kryterium pozostaje tak czy inaczej ocena sytuacji, w której doszło do rezygnacji osób – przedmiotu badań z dotychczasowego miejsca zamieszkania. Tymczasem z prawnego punktu widzenia, z oczywistych względów znacznie lepiej znanego milionom obywateli RFN, okoliczności te nie odgrywają żadnej roli, jako że ze świadczeń przeznaczonych dla uciekinierów i wypędzonych korzystają ludzie urodzeni w RFN, czyli osoby nie mieszczące się w najszerszym nawet ujęciu wypędzenia jako procesu historycznego. Rozdziwiek między historycznym a prawnym rozumieniem wypędzenia jest po dziś dzień przyczyną znacznych emocji; przypominają one nieco sytuację, w której ślusarz i historyk sztuki spierają się o słowo „zamek”.

I. 2. Spory takie nie odgrywają większej roli w samej RFN, gdzie jednoznacznie dominuje prawno-społeczna konotacja pojęcia. Subtelne dywagacje historyków, czy „ucieczkę” i „ewakuację” również należy zaliczyć do „wypędzenia”, interesują opinię publiczną tylko w wyjątkowych okolicznościach, o których będzie mowa w p. I. 4.

Inaczej jest na polu stosunków polsko-niemieckich, gdzie spór o zawartość i zasadność stosowania pojęcia „wypędzenia” niejako od zawsze stanowi temat nad wyraz drażliwy. W piśmiennictwie PRL „wypędzenie”, „wypędzeni”, „ziomkostwa” (jako rewanżystowskie organizacje wypędzonych) cieszyły się jak najgorszą sławą z dwóch przede wszystkim powodów:

- po pierwsze, opuszczenie przez Niemców ziem polskich przedstawiano jako skutek wyłącznie wojny i decyzji poczdamskiej, zapisanej w p. XIII protokołu, poddanej wykonaniu przez Sojuszniczą Radę Kontroli, a przez to niejako oktrojowanej m.in. Polsce. Zapis normatywny, przewidujący wysiedlenie „w sposób porządny i humanitarny” traktowano jako wykładnię w równym stopniu deskryptywną co autorytatywną;
- ponieważ odpowiedzialni za wysiedlenia byli alianci, a zostały one rzekomo zrealizowane „porządnie” i „humanitarnie”, „wypędzonych” i ich ziomkostwa trakto-

⁴ Aktualną bibliografię literatury nt. integracji wypędzonych zawiera artykuł M. Schwartza, *Od „wypędzonego” do „nowego obywatela”*, „Transodra” z 10–11 IV 1995 r., s. 25–35, przypisy: część niemiecka, s. 36–39.

wano – i to był drugi powód ich złej sławy – jako byty czysto zimnowojenne, pozbawione uzasadnienia historycznego, moralnego czy prawnego, wykorzystujące natomiast koniunkturę polityczną na wyraźną szkodę Polski⁵.

Barwne określenia, związane z tą dominującą od lat pięćdziesiątych do lat osiemdziesiątych tezą⁶, można by cytować długo, ale wyliczenie to służyłoby raczej odtworzeniu dziejów propagandy niż historiografii (choć w pewnym zakresie hasła te funkcjonowały i w naukach społecznych). Wydaje się ponadto, że powoli czas przejść od kolekcjonowania efektownych cytatów do pytań bardziej zasadniczych. W kontekście polskiej literatury „wypędzeniowej” pytanie to mogłoby brzmieć następująco: czy i w jakim zakresie pojęcie nas interesujące – a tym samym proces historyczny, w ten sposób określony – zostało w okresie PRL zdefiniowane i sproblematyzowane, niejako przeniesione z artykułu wstępnego do naukowego?

I. 3. W literaturze polskiej lat sześćdziesiątych–osiemdziesiątych, wykorzystanej do potrzeb tego artykułu, nie odnalazłem refleksji nad samym pojęciem „wypędzenia”. Ogromna większość autorów nie wspomina o możliwości stosowania takiego terminu, mniejszość odwołuje się doń w kontekście negatywnym, naszkicowanym powyżej. Używane natomiast dla opisu wymuszonych migracji Niemców w drugiej połowie lat czterdziestych pojęcia to „repatriacja”, „migracja”, „wyjazd”, „powrót”, „*exodus*”, „odpływ”, „emigracja”, „przesiedlenie”, „wysiedlenie”, „wysiedlenie przymusowe”, wreszcie – „transfer”. Gdyby pokusić się o analizę liczbową, mogłoby okazać się, że „repatriacja” stosowana była najczęściej w latach wcześniejszych, a „transfer” – w ostatnich.

Różnorodność stosowanych terminów nie oznacza ich dowolności. Pewną rolę w propagowaniu tego czy innego pojęcia odegrały niewątpliwie względy pozanaukowe w postaci choćby cenzury, nie wydaje się jednak, by stopniowe zanikanie „repatriacji” czy „emigracji”, dało się wytłumaczyć wyłącznie w ten sposób. Można raczej sądzić, że jest to ślad – zwerbalizowanej w bardzo skromnym stopniu – refleksji, towarzyszącej silnemu w latach sześćdziesiątych nurtowi badań demograficzno-statystycznych.

Najczęściej przywoływany w tym kontekście wyjątek – ślad refleksji nad terminologią, a tym samym nad złożonością samego procesu – to artykuł Krystyny Kersten z 1963 r. Autorka wyszła z założenia, że pojęcia dotąd stosowane, głównie „repatriacja”, żywcem przejęte z „chaosu praktyki administracyjnej” lat bezpośrednio powojennych, nie oddają rzeczywistości drugiej połowy lat czterdziestych – ani w odniesieniu do Niemców, ani Polaków czy Ukraińców lub Białorusinów. Wypowiedziała się za stosowaniem polskiego odpowiednika terminu *transfert/transfer*, definiowanego jako „dobrowolne lub przymusowe, ale definitywne wyrwanie określonej grupy ludzi z dotychczasowego rodzimego środowiska i zorganizowane przetrzucenie jej na terytorium innego państwa, przeprowadzone na podstawie porozumień międzynarodowych. Celem jest tu dążenie do tworzenia organizmów jednolitych narodowo, z których konsekwentnie wynika wymiana ludności z terenów zamieszkałych przez kilka narodowo-

⁵ Odnośną literaturę omawiają J. Kołacki i B. Ociepka w wydawnictwie wskazanym w przyp. 3.

⁶ Innym sposobem radzenia sobie z tematem było przemilczanie. Hasła „wypędzenie” (także „*Vertreibung*”) nie ma ani w *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN* z lat sześćdziesiątych, ani w nieco późniejszej *Encyklopedii Spraw Międzynarodowych* E. J. Osmańczyka.

ści”⁷. Stosowanie pojęcia transfer/przeniesienie w odniesieniu do Niemców uzupełniła autorka dwoma zastrzeżeniami: była to migracja „obowiązkowa”⁸, zaś „transporty Niemców” przed konferencją poczdamską traktować należy raczej jako „wysiedlenia” niż „przeniesienia”.

W stosunkowo obszernej literaturze lat następnych brak polemiki z tą koncepcją – w równym stopniu jak brakuje dowodu, by śladem licznych pochlebnych wzmianek o propozycji z 1963 r. autorzy zaczęli ją uwzględniać. Tak więc trudno znaleźć w piśmiennictwie ślady rzeczywistej dyskusji nie tylko wokół „Vertreibung”, ale i wokół pojęć, stosowanych przez autorów polskich⁹. Zilustrujmy tę tezę przykładami z końca lat sześćdziesiątych, kiedy prac uzyskało się stosunkowo najwięcej.

Tak więc Krzysztof Skubiszewski zatytułował swoją pracę *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*. Wybór tytułu uzasadniał w ten sposób, że „wysiedlenie”, jako jedna z form przeniesienia ludności (transferu) „to zawsze zabieg przymusowy”, w odróżnieniu od „przesiedlenia”, które może być „zarówno dobrowolne jak przymusowe”¹⁰. Tadeusz Białecki zatytułował swoją pracę – jakby nie zwracając uwagi na argumenty współczesnych – *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej*. Historyk szczeciński trafnie zauważył, że po 1945 r. „termin »repatrianci« używany był świadomie; chodziło o podkreślenie, że Ziemię Odzyskane nie są ojczyzną Niemców – ich ojczyzną są tereny na zachód od Odry”; sam wypowiedział się za terminem „przesiedlenie” (nie uzasadniając swojej preferencji), a w wypadku akcji łączenia rodzin za „repatriacją”, który to termin stosował jednak już dla 1946 r., najwyraźniej łącząc go ze wzrastającą chęcią Niemców do wyjazdu¹¹. Z kolei Bronisław Pasierb w tytule książki umieścił pojęcie „migracja”, w tekście wypowiedział się za zasadnością pojęcia „transfer”, ale – idąc nawet dalej niż Białecki – już dla drugiego półrocza 1945 r. skłonny był stosować termin „emigracja”, choć dobrowolność tejsze i jemu wydawała się „pojęciem względnym”¹². Wreszcie Stefan Banasiak wypowiedział się za trafnością terminu „przesiedlenie” – także nie zajmując stanowiska wobec argumentów przeciwnych temu ujęciu – dopuszczając, podobnie jak Pasierb, przy opisie konkretnych stadiów migracji możliwość stosowania innych terminów¹³. W sumie, w tytułach pięciu prac na temat wymuszonej migracji Niemców, które ukazały się w końcu lat

⁷ K. Kersten, *Migracje powojenne w Polsce (Próba klasyfikacji i ogólna charakterystyka zewnętrznych ruchów ludności)*, w: *Polska Ludowa* 1963/II, s. 3–26, tu: s. 8. Zob. też artykuły tejsze w „Przeglądzie Historycznym”, „Przeglądzie Zachodnio-Pomorskim” i „Acta Poloniae Historica” z 1964 r. oraz w „Kwartalniku Historycznym” z 1966 r.

⁸ Autorka nie wyjaśniła, dlaczego pojęcie „migracja obowiązkowa [...] wydaje się bardziej adekwatne niż termin »przymusowa«”, choć wedle bliskiego jej schematu Sauvy’ego, przenoszonego w tym momencie na grunt polski, „zorganizowane migracje Niemców z Polski odpowiadają wszelkim warunkom migracji przymusowych”, w: Kersten, *Migracje powojenne...*, s. 11.

⁹ Jeden z wyjątków to T. Szarota (*Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969), który poświęcił tej kwestii jeden z rozdziałów wstępu (s. 9 nn.), ograniczając się jednak do refleksji nad terminologią związaną z migracjami Polaków.

¹⁰ K. Skubiszewski, *Wysiedlenie Niemców po II wojnie światowej*, Warszawa 1968, s. 135.

¹¹ T. Białecki, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Pomorza Zachodniego po II wojnie światowej*, Poznań 1969, s. 29 nn., s. 89.

¹² B. Pasierb, *Migracja ludności polskiej z Dolnego Śląska w latach 1944–1947*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 11, 95.

¹³ S. Banasiak, *Przesiedlenie Niemców z Polski w latach 1945–1950*, Łódź 1968, s. 9 nn.

sześćdziesiątych, występują raz „migracja”, dwa razy „wysiedlenie” i dwukrotnie „przesiedlenie”¹⁴; różnorodność tę trudno uznać za wynik ingerencji cenzury, chyba że przyjęcie się mało prawdopodobne założenie, że wytyczne Głównego Urzędu Kontroli Prasy i Publikacji (GUKPPIW) zmieniały się co kilka miesięcy.

Możliwe są natomiast dwa inne wytłumaczenia. Pierwsze kładłoby nacisk na brak komunikacji między autorami czy środowiskami lub ośrodkami badawczymi: prace powstające w Poznaniu, Warszawie, Łodzi czy Szczecinie dyskutowane były wyłącznie w gronie miejscowych specjalistów i dlatego nie widziano potrzeby ustosunkowania się do poglądów, wyrażanych w tym samym czasie gdzie indziej. W tym ujęciu próby sprobrematyzowania powojennych procesów migracyjnych rozbiłyby się o ułomność wymiany myśli naukowej.

Druga hipoteza wiąże się ściślej z tematem. Otóż propozycja Krystyny Kersten wskazywała na niejako uniwersalne przyczyny wymuszonych migracji: „dążenie do tworzenia organizmów jednolitych narodowo”. W omawianej literaturze lat sześćdziesiątych-osiemdziesiątych motyw ten nie grał praktycznie żadnej roli, gdyż przyczyny „wypędzenia” widziano wyłącznie w niedawnej historii stosunków polsko-niemieckich. Gdyby hipoteza powyższa była trafna, mielibyśmy do czynienia ze skutkiem zawężenia horyzontu badawczego, w którym długi czas nie mieściła się uniwersalizacja problemu – konstelacja, podobnie jak w wypadku hipotezy pierwszej, dość typowa nie tylko dla lat sześćdziesiątych.

I. 4. Innym wyjątkiem, pozwalającym stwierdzić istnienie śladów polskiej refleksji nad pojęciami związanymi z wymuszoną migracją Niemców, są polsko-zachodnoniemieckie *Zalecenia podręcznikowe*, opublikowane w 1976 r.¹⁵ W zaleceniu nr 22 zatytułowanym *Przemieszczenia ludności* mowa jest o pięciu formach opuszczania przez Niemców ich ojczyzny na wschód od Odry i Nisy Łużyckiej: ewakuacji, ucieczce, wydaleniu, przymusowym wysiedleniu na podstawie międzyalianckich porozumień transferowych, wreszcie o pojedynczych przypadkach przesiedleń i wyjazdów indywidualnych. W następujących akapitach zalecenia nr 22 znajdujemy informacje o formach adaptacji „wypędzonych ze stron ojczystych (*Heimatvertriebene*)”¹⁶ w RFN i końcowe zapewnienie, że „ludność ta od dłuższego czasu zintegrowana jest politycznie w wielkich partiach i organizacjach społecznych” republiki¹⁷.

W Polsce ani punkt 22, ani całość *Zaleceń* nie wywołały większych kontrowersji, mimo że zawierały one pewną modyfikację oficjalnego spojrzenia na problem „wypędze-

¹⁴ K. Skubiszewski, T. Białecki, B. Pasierb, S. Banasiak – j.w. oraz H. Dominiczak, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z ziemi lubuskiej w latach 1945–1950*, „Historia” 1967, nr 3, z. 1, s. 136–154.

¹⁵ Z wydawnictwa *Zalecenia Komisji UNESCO Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Federalnej Niemiec do spraw podręczników szkolnych w zakresie historii i geografii*, pod red. A. Czubińskiego i Z. Kulaka, Poznań 1986, wynika, że *Zalecenia* wydrukowane zostały w PRL w latach 1976–1977 cztery razy: jako broszura Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych, w „Kwartalniku Historycznym” i „Przeglądzie Zachodnim” oraz w pracy zbiorowej Instytutu Wydawniczego PAX; łącznie stanowiło to zapewne nikły procent nakładu w RFN, gdzie sięgał on w sumie 300 tys. egzemplarzy. Podobnie wyglądała – zdaje się – sprawa obecności tego tekstu w dyskusjach. metodologicznych czy dydaktyków historii w PRL i RFN.

¹⁶ Jest to jedyny przypadek użycia tego pojęcia w tekście *Zaleceń*.

¹⁷ *Ibidem*, s. 46 nn. Łatwo się domyśleć, że to właśnie *Zalecenie* należało do naostrzej dyskutowanych; por. W. Markiewicz, przedmowa, *ibidem*, s. 10.

nia”, a jednocześnie otwierały możliwość głębszej rewizji poglądów na temat ziomkostw (co zresztą, dodajmy, nie nastąpiło). W RFN natomiast *Zalecenia*, zwłaszcza ich punkt 22, były atakowane jako daleko idące ustępstwo na rzecz historyków polskich przede wszystkim dlatego, że w kluczowym miejscu tekstu nie padło słowo *Vertreibung*¹⁸. Racjonalna, abstrahująca od emocjonalnej strony zarzutu, obrona zalecenia nr 22 nie była w gruncie rzeczy trudna: tak np. Klaus Zernack argumentował, iż miast zbiorczego pojęcia „wypędzenia” w zaleceniach mowa jest o czterech konkretnych stadiach tego procesu (wydaleniu, wysiedleniu przymusowym, przesiedleniu i wyjeździe)¹⁹, które to rozróżnienie, zdaniem członków Komisji, służy „historycznej dokładności”²⁰. Do tego punktu widzenia przychylił się zresztą ówczesny autorytet wśród niemieckich historyków XX w., Karl Dietrich Erdmann²¹.

I. 5. Nieliczne próby sformułowania problemu: czym, z punktu widzenia polskiego historyka, jest wymuszona migracja ludności niemieckiej z ziem na wschód od Odry i Nisy Łużyckiej, nie przyniosły do 1989 r. znaczących efektów. Najważniejsza taka próba podjęta została przez nie-historyka, Jana Józefa Lipskiego, w 1981 r.: Lipski nie używał pojęcia „wypędzenia”, łamał jednak tabu dużo głębsze, twierdząc, że wysiedlenie ludzi z ich domów to zło, w konkretnej sytuacji – być może mniejsze zło, ale jednak zło, „które sami wyrządziliśmy”²². Do 1989 r. historycy właściwie nie podjęli tego wątku; jeden z wyjątków to późniejszy o kilka lat artykuł Krystyny Kersten, w którym powtórzyła ona tezę o przemożnym wpływie „zasady narodowej” jako podstawy myślenia o państwie polskim, na decyzję i gotowość do wysiedlenia Niemców. „Na ocenę wszystkich następstw tej operacji w kategoriach »długiego trwania« jeszcze za wcześnie” konkludowała autorka, odpowiadając jednocześnie na pytanie Lipskiego o kwalifikację wysiedleń, że zarówno ówczesnie jak i współcześnie, „z perspektywy 1986 r. przesiedlenie Niemców z Polski [...] było owym mniejszym, niemożliwym do uniknięcia złem”²³.

Kiedy historycy dziś wracają do sprawy wysiedleń, na pierwszy plan – podobnie

¹⁸ Pełny przegląd argumentów przeciw *Zaleceniom*, zwłaszcza nr 22, przynoszą wydane przez Kulturstiftung der deutschen Vertriebenen *Materialien zu deutsch-polnischen Schulbuchempfehlungen. Eine Dokumentation kritischer Stellungnahmen*, Bonn 1980.

¹⁹ Precyzyjny jak zawsze autor wykluczył tym samym zaliczenie ucieczek i ewakuacji do „wypędzenia”: ewakuacja, ucieczka, właśnie wypędzenie, uniemożliwienie powrotu (W. Jacobmeyer, *Die deutsch-polnischen Beziehungen in der Neuzeit als Konfliktgeschichte*, w: *Polen und Deutschland Nachbarn in Europa*, Hannover 1995, s. 17–33, tu: s. 30). Z kolei B. Ociepka, *Niemcy na Dolnym Śląsku w latach 1945–1970*, Wrocław 1992, s. 19 wyróżnia dla lat 1945–1949 formy ewakuacji, żywiołowej ucieczki, wyjazdów dobrowolnych i wysiedleń.

²⁰ List K. Zernacka do „Frankfurter Zeitung” z grudnia 1976 r. w: W. Jacobmeyer (Hrsg.), *Die deutsch-polnischen Schulbuchempfehlungen in der öffentlichen Diskussion der Bundesrepublik Deutschland*, Braunschweig 1979, s. 211 f.

²¹ Odnośny tekst K. D. Erdmanna z 1978 r. przedrukowany *ibidem*, s. 277–282.

²² J. J. Lipski, *Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy (uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków)*, „Kultura” 1981, z. 10, s. 3–29. tu: s. 8 nn.

²³ Jan Bujnowski [Krystyna Kersten], *Przesiedlenie Niemców – refleksje historyka*, w: „Veto” 1988, nr 16, s. 4–9, tu: s. 9, 7 nn. Teza o przemożnym wpływie „zasady narodowej” (i czystce etnicznej jako jej instrumencie) uzyskała już wkrótce, pod wpływem wydarzeń w Jugosławii, dominujący wpływ. Z obszernej literatury zob. np. H. Lemberg, *Ethnische Säuberung: Ein Mittel zur Lösung von Nationalitätenproblemen?*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 1992, B 46, 6 XI 1992 r.

jak w latach sześćdziesiątych – wysuwa się rekonstrukcja planu normatywnego i wydarzenia; o implikacjach przyjęcia bądź odrzucenia pojęcia wypędzenia piszą przede wszystkim inni: dziennikarze i politycy²⁴. Dyskusja ta jest w toku; odnotujmy tylko, że historycy stosują dziś i neutralny emocjonalnie termin „transfer” (w rozumieniu, w jakim został on wprowadzony do dyskusji w 1963 r.) i pojęcia najbardziej w tym względzie obciążone jak „wypędzenie” i „wygnanie”²⁵. Te ostatnie zostały niejako oswojone m.in. przez odniesienie ich do ludności polskiej zza Buga. Użyte w tym kontekście pojęcie „wspólnoty niedoli” wypędzanych Niemców i Polaków²⁶ pokazuje – niezależnie od trafności takiego sformułowania – jak bardzo zmieniły się i horyzonty badawcze, i warunki dyskusji: w odróżnieniu od lat poprzednich, zewnętrzne punkty odniesienia praktycznie nie grają roli, a historycy decydują o terminologii bez skrępowania względami politycznymi czy prawnymi.

II. Modele interpretacji. Najwięcej prac na temat nas interesujący powstało w latach sześćdziesiątych. W drugiej połowie lat czterdziestych opublikowano nieliczne przyczynki, komentujące wytworzony po 1945 r. materiał statystyczny, w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych – nic, od schyłku lat pięćdziesiątych do końca dekady – *gros* studiów, będących przedmiotem tego artykułu. Prace z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych są nieliczne, głównie autorstwa historyków wojskowości. Lata dziewięćdziesiąte przyniosły wyraźny wzrost zainteresowania; ze względu na liczne różnice w stosunku do poprzednich, prace te omówione są osobno w p. IV.

Wymuszona migracja Niemców była opisywana na podstawie różnych materiałów źródłowych oraz w różnych przekrojach geograficznych i czasowych. Można jednak wyróżnić trzy podstawowe figury interpretacyjne, które dziś zapewne określiliby jako „paradygmat”.

II. 1. Pierwszy z nich nazwiemy minimalizującym. „Odptyw” Niemców z Polski występował w tej interpretacji jako zjawisko marginalne, jeden z licznych przypisów do całości akcji polonizacyjnej (czy, jak utrzymywano wówczas, repolonizacyjnej) na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Klasycznym przykładem tego kierunku może być praca zbiorowa o Pomorzu Szczecińskim w latach 1945–1965, gdzie kilka podstawowych informacji o wysiedleniu Niemców zajęło 1 spośród 718 stron druku²⁷ czy równie monumentalne wydawnictwo *Ziemie Zachodnie w granicach macierzy*, gdzie „Uciecz-

²⁴ Por. programowe teksty A. Hajnicza i K. Wóycickiego w: *Polska–Niemcy. Kompleks wypędzenia. Nawiązanie dialogu*. seria „Polska w Europie”, zeszyt specjalny, Warszawa 1995. Jako politycy wystąpili w tej dyskusji także W. Bartoszewski (przemówienie przed Bundestagiem i Bundesratem 28 IV 1995 r.) i K. Skubiszewski (*Spotkanie polityki z moralnością*, „Rzeczpospolita” z 11 X 1995 r.).

²⁵ Spośród historyków, publikujących w tomie wskazanym powyżej, za przydatnością terminu „transfer” wypowiada się P. Madajczyk. W. Stankowski w artykule zamieszczonym w „Deutsche Studien” (jak przyp. 3, s. 225) uznaje, że użycie pojęcia „wypędzenie” w tekście traktatu polsko-niemieckiego z 14 XI 1990 r. obliży historyków do przyjęcia tego terminu. E. Dmitrów (*Ku porozumieniu bez nieporozumień*, „Rzeczpospolita” z 1 IX 1995 r.) używa wymiennie pojęć „wypędzenie” i „wysiedlenie”, wykazując przy okazji, że terminy „wygnanie” i „oczyszczanie” poświadczane są w polskich źródłach z 1944 i 1945 r.

²⁶ J. Borkowicz, *Wypędzeni Polacy*, „Polska w Europie” 1995, nr 18, s. 50–68.

²⁷ *Pomorze Szczecińskie 1945–1965*, praca zbiorowa pod red. E. Dobrzyckiego, H. Lesińskiego i Z. Łaskiego, Poznań–Szczecin 1967.

ce i przesiedleniu Niemców” poświęcono 4 spośród 408 stron²⁸. Zabieg minimalizujący pełnił istotną funkcję jako część składowa tezy o pełnej integracji Ziemi Zachodnich – terenów w 1945 r. rzekomo niemal bezludnych – z resztą ziem polskich: „można zaryzykować twierdzenie, iż w swych zasadniczych zrębach integracja w pełni – albo prawie w pełni – się dokonała” pisał w 1966 r. prominentny socjolog. „Niemalą w tym rolę odegrał fakt, że zasiedlenie Ziemi Zachodnich było procesem obejmowania ziem stanowiących w olbrzymiej większości pustkę osadniczą, ziemi – jeśli tak rzecz można – niczyjej, co prawda ucywilizowanej, ale strasznie zniszczonej w wyniku działań wojennych”²⁹. Konsekwentnym dopełnieniem tej tezy były obszernie wywody o skali zniszczeń wojennych³⁰; mienie „porzucone”, przejmowane przez Polskę, swą wartość zyskiwało w świetle tej interpretacji właściwie dopiero w wyniku pracy nowych gospodarzy.

II. 2. Drugą interpretację nazwiemy umownie poczdamską. W modelu tym największej miejsca zajmują różne wątki genezy, składające się na decyzję aliantów, zapisaną w p. XIII protokołu poczdamskiego. Poczesne miejsce zajmują: fiasko międzynarodowego systemu ochrony mniejszości w okresie międzywojennym, brak lojalności mniejszości niemieckiej poza granicami Rzeszy – wobec Polski, ale nie tylko, faszyzacja, „V kolumna” i kolaboracja z okupantem, wreszcie zbrodnie na ludności polskiej ze szczególnym uwzględnieniem masowych przesiedleń, zainicjowanych przez III Rzeszę. Okoliczności te w połączeniu z zainteresowaniem aliantów w osłabieniu Niemiec doprowadziły do podjęcia wiążącej prawnie decyzji o wysiedleniu przymusowym, zrealizowanej przez Polskę w sposób zgodny z normami, ustanowionymi przez aliantów³¹. Aspekt ten – przesiedleń dokonanych w sposób „porządny” i „humanitarny” – podkreślany był szczególnie dobitnie, tak np. Edmund Męclewski utrzymywał, że już na przełomie 1945/1946 r. warunki „repatriacji” ludności niemieckiej „były znacznie lepsze od warunków repatriacji ludności polskiej”, co znajdować miało także wyraz w niższej śmiertelności Niemców w porównaniu z Polakami zza Buga³².

II. 3. Trzecią interpretację nazwiemy migracyjną. Podobnie jak w drugiej, wymuszona migracja Niemców była tutaj tematem samoistnym. W centrum zainteresowania

²⁸ *Ziemie Zachodnie w granicach macierzy. Drogi integracji*, Poznań 1966; podobnie w nieco wcześniejszym, często w latach sześćdziesiątych cytowanym wydawnictwie *Polskie Ziemie Zachodnie*. Poznań 1959. Jako przykład późniejszych interpretacji tego samego typu: M. Jaworski, *Na piastowskim szlaku. Działalność Ministerstwa Ziemi Odzyskanych w latach 1945–1948*, Warszawa 1973; A. Ogrodowczyk, *Pomorze przywrócone. Wkład Wojska Polskiego w przejście i zagospodarowanie Pomorza Zachodniego w latach 1945–1947*, Warszawa 1974; R. Wapiński, *Pierwsze lata władzy ludowej na wybrzeżu gdańskim*, Gdańsk 1970.

²⁹ *Ziemie Zachodnie...*, s. 180.

³⁰ Obszerne dane w cytowanych powyżej wydawnictwach. Ogrodowczyk, podobnie jak poprzednicy, wskazuje wielokrotnie na Niemcy jako winne zniszczeń; utrzymuje ponadto, że już po objęciu Pomorza przez Polskę, Niemcy wysłali „pletwonurków niszczących urządzenia portowe w Szczecinie czy dywersantów podpalających ocalałe domy i gmachy publiczne” (s. 36).

³¹ J. Kokot, *Logika Poczdamu*, Katowice 1957; rozwinięcie tej interpretacji u K. Skubiszewskiego, *Wysiedlenie Niemców* (jak przyp. 10).

³² E. Męclewski, *Powrót Polski nad Odrę. Nysę Łużycką, Bałtyk*, Warszawa 1971, s. 498; dane o śmiertelności podawał Męclewski za Banasiakiem (jak przyp. 13). Rozdział *Repatriacja ludności niemieckiej*, *ibidem*, s. 440–454, ograniczał się do zreferowania aspektów międzynarodowych i prawnych, wpisując się w interpretację „poczdamską”.

stała jednak nie geneza i uzasadnienie prawne, lecz sam proces wysiedlania ludności niemieckiej, jego organizacja i skutki demograficzne. Jest to objętościowo najbardziej znacząca część polskiej literatury „wypędzeniowej”; prócz pracy Stefana Banasiaka, próbującego zbilansować cały proces w skali państwa, ukazało się także kilka monografii regionalnych³³.

Wartość tych prac jako przyczynków do historii demografii nie ulega wątpliwości. Banasiak zweryfikował podstawowy materiał statystyczny; do zaproponowanych przezeń szacunków odwołują się do dziś autorzy, zajmujący się tematem. Najważniejsze spośród jego ustaleń dotyczą rzeczywistej liczby Niemców w Polsce w lutym 1946 r. (wyższej o około 20% od wyników spisu) i statystycznego bilansu wysiedleń. Tadeusz Białecki już na pierwszych stronach swego studium o Pomorzu Zachodnim podawał przykład, że dane Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie za 1946 r. były nie tyle nieścisłe, co po prostu fałszywe: Urząd obliczał, że wysiedlono 308 tys. Niemców i do przesiedlenia zostało jeszcze 134 tys., podczas gdy w rzeczywistości wysiedlono niecałe 200 tys., a pozostało ich ponad 300 tys.³⁴ Z kolei Bronisław Pasierb odtworzył główne zręby mechanizmu akcji wysiedleniowej na Dolnym Śląsku, dotarł do źródeł ukazujących działalność niemieckich komitetów antyfaszystowskich, wykazał katastrofalny bilans wysiedleń „przedpoczdamskich” i rolę, jaką spełniali Niemcy w 1945 r. w gospodarce Dolnego Śląska³⁵. Przykłady podobnie zasadniczych korekt i ustaleń, wprowadzonych przez badania lat sześćdziesiątych, można by mnożyć. Jednocześnie nie ulega wątpliwości, że podjęcie tematu wysiedleń wiązało się w latach sześćdziesiątych z potężnym ciśnieniem rzeczywistości³⁶, skutkującym niejednokrotnie daleko idącą dowolnością w interpretacji źródeł. Najsilniej dowolność ta zaznaczała się w trzech grupach tematycznych:

- postawy Niemców;
- stosunek Polaków do Niemców;
- życie codzienne w oczekiwaniu na wysiedlenia i w trakcie ich realizacji.

Charakterystyczne motywy opisu tych trzech tematów występowały w pewnym stopniu także w interpretacji „minimalizującej” i „poczdamskiej”. Autorzy nurtu „migracyjnego”, tematyżując wysiedlenie – niejako biorąc byka za rogi – dostarczyli jednak najwięcej materiału, umożliwiającego odtworzenie głównych nurtów interpretacji, obecnych w całej historiografii polskiej lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

III. Podstawową cechę, wspólną opisu każdego z trzech wymienionych wyżej problemów, stanowiło przejście przez historyków pojęć i języka, sugerowanych przez polskie źródła urzędowe. Brak dystansu do źródła tłumaczy niejedną ze zwrotów, cytowanych poniżej. Problem zdaje się jednak tkwić głębiej. W aktach polskich można bowiem

³³ Zob. przypisy 7, 10–14.

³⁴ T. Białecki, *op.cit.*, s. 11 (przyp. 7).

³⁵ B. Pasierb, *op.cit.*, W dwóch ostatnich zakresach tematycznych do podobnych wniosków doszedł T. Szarota, *op.cit.*

³⁶ Inaczej musiała wyglądać sytuacja w następnym dziesięcioleciu. A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945 roku*, Warszawa 1978, s. 119–133, zrekapitulowała ustalenia poprzedników odnośnie do organizacji i demograficznych skutków ruchów ludnościowych, nie powtarzając bodaj żadnego z argumentów perswazyjnych, referowanych tutaj na podstawie literatury lat sześćdziesiątych.

znaleźć także całkiem inne wątki niż te, do których odwoływali się autorzy. W dokumentacji urzędowej nietrudno przecież trafić na liczne ślady represji wobec „Niemców”³⁷, i było trzeba zaiste znacznego wysiłku cenzorsko-redakcyjnego, by temat ten całkowicie pominąć. Ile z tych zabiegów trzeba przypisać instytucjonalnej cenzurze, ile autorom, ile redakcjom – nie wiadomo. Pewną wskazówkę daje praca Banasiaka. Jej publikacja okazała się niemożliwa; Uniwersytet Łódzki rozesłał w tej sytuacji 60 powielonych egzemplarzy do bibliotek, zwracając w piśmie przewodnim uwagę, „że praca ta nie jest przeznaczona do szerokiego rozpowszechniania oraz nie należy przedrukowywać jej fragmentów”³⁸. Powody tak szczególnego traktowania są oczywiste: wprawdzie autor wielokrotnie podkreśla, że opisywane przezeń „wypadki braków i trudności” były „pojedyncze” i dają się wytłumaczyć skalą operacji oraz specyficznymi warunkami lat 1945–1947, niemniej z tekstu jasno wynika, że było ich wiele, a władze, zwłaszcza na niższych i najniższych szczeblach, często nie wywiązywały się z podstawowych norm, określonych w porozumieniach międzynarodowych i zarządzeniach odgórnych.

Problem „wyprania” prac drukowanych z tego typu informacji można tylko zasygnalizować³⁹, formułując w tym kontekście zastrzeżenie, że mamy do czynienia z literaturą „kaleką”, pociętą niewidocznymi nożyczkami. Brak konkretnych śladów tych ingerencji uniemożliwia formułowanie hipotez odnośnie do stopnia internalizacji poniższych wzorów interpretacyjnych przez autorów, w których książkach się znalazły⁴⁰.

Drugie zastrzeżenie co do ułomności literatury przedmiotu także wiąże się z rodzajem wykorzystywanych źródeł i szczególnymi okolicznościami jej powstania. Otóż do lat osiemdziesiątych włącznie autorzy polscy cytowali z reguły tylko tytuł *Dokumentation der Vertreibung*; kilka pozycji poświęcono polemice z szacunkami strat, zawartymi we wstępie do tej publikacji, żaden z autorów nie mógł jednak podjąć próby konfrontacji zawartości tego wydawnictwa źródłowego z aktami polskimi. Byłaby to herezja trudna do wyobrażenia; wyjątkowo, jak np. w niedrukowanej pracy Banasiaka, znajdujemy wzmiankę wskazującą na metodologiczne problemy związane z interpretacją niemieckich relacji oraz ocenę przyznającą im – mimo wszystkich zastrzeżeń – pewną wartość poznawczą⁴¹. Zasadniczo jednak w literaturze lat sześćdziesiątych z przekazów niepo-

³⁷ W wypadku pisowni tego słowa mamy do czynienia z najbardziej ewidentnym przypadkiem fałszowania źródeł. W latach 1945–1946 r. „Niemiec” i „Niemcy” pisano, jak wiadomo, powszechnie przez małe „n”; we fragmentach źródeł, cytowanych w literaturze historycznej lat sześćdziesiątych, nie znajdziemy śladów tego obyczaju.

³⁸ Pismo dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ do bibliotek z 23 II 1968 r. załączone do maszynopisu powielonego.

³⁹ Tak np. H. Szczegółka, *Przedpoczdamskie wysiedlenia Niemców z Polski (czerwiec–lipiec 1945)*, „Transodra” z 10–11 IV 1995 r., s. 51–56, tu: przyp. 8, informuje, że w maszynopisie pracy doktorskiej Pasierba o wysiedleniach na Dolnym Śląsku znalazły się wskazówki, świadczące o wzbudzeniu nastrojów antyniemieckich wśród żołnierzy polskich; informacje te cenzura wykreśliła z publikacji.

⁴⁰ Pewną wskazówkę stanowi data publikacji. Można przypuszczać, że P. Lippóczy i T. Walichnowski, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po Drugiej Wojnie Światowej w świetle dokumentów*, Warszawa–Łódź 1982, mieli znacznie większe możliwości wprowadzenia do obiegu nowych źródeł niż ich poprzednicy z lat sześćdziesiątych; z szansy tej nie skorzystali, publikując jedynie dokumenty, potwierdzające urzędową wersję wysiedleń.

⁴¹ Banasiak, *op.cit.*, s. 58; według autora relacje Niemców zawierają „w najlepszym razie tylko część

lskich najwyraźniej wolno było uwzględniać tylko te, w których Niemcy dziękowali, a Brytyjczycy dawali wyraz uznaniu dla „wielkich starań władz polskich, by repatriacja odbyła się sprawnie i humanitarnie”⁴².

Zastrzeżenia te konieczne są dla zrozumienia referowanych poniżej sądów i opinii. Nie stanowią jednak pełnego ich wytłumaczenia: nawet jeśli niemożliwe było uwzględnienie części źródeł, a ślady innych zostały usunięte z publikacji wbrew intencjom autorów, to nie sposób wykluczyć, że część dowolności w interpretacji źródeł wynikała także z wewnętrznego przekonania autorów⁴³. Kalekie teksty zaś pozostają do dziś ważnym źródłem informacji o „wypędzeniu”.

III. 1. Postawy Niemców. Tylko wyjątkowo znajdujemy w literaturze ślady refleksji nad bezbronnością ludności cywilnej po przejściu linii frontu czy stopniem jej odpowiedzialności (winy za narodowy socjalizm)⁴⁴. Odnosi się raczej wrażenie, że była to wciąż grupa ludzka zdeterminowana do kontynuowania walki, zorganizowana przez niewidzialną rękę państwa niemieckiego i jako taka groźna dla Polski i Polaków. Dlatego chętnie powtarzano wersję, że powrót Niemców do Szczecina wiosną/latem 1945 r. był procesem kierowanym i zorganizowanym, „przy pomocy wszystkich dostępnych wówczas środków transportowych”⁴⁵. Następnie Niemcy mieli zakłócać dobre stosunki między Polakami i władzami radzieckimi, niszczyć mienie, m.in. wznecając pożary, nagminnie łamać prawo, m.in. przemycając przez granicę pieniądze i „cenne przedmioty”, wrzście – stawiać Polakom czynny opór⁴⁶. Wątek podziemia pohitlerowskiego – jako najgroźniejszej formy oporu – przewija się przez niemal wszystkie prace. Większość

prawdy o przebiegu przesiedleń”; podobne zastrzeżenia sformułował także M. Wojciechowski, *Exodus Niemców zza Odry i Nisy Łużyckiej*, w: *ibidem*, *Okiem historyka. Warszawa–Berlin–Bonn 1918–1981*, Łódź 1989, s. 182–209, tu: 190–194, wskazując dodatkowo na trudność konfrontacji dwóch tak różnych przekazów jak relacje i dokumentacja urzędowa. Por. także T. Szarota, *op.cit.*, s. 14 nn.

⁴² Cytowaną wypowiedź płk. Growse’a, szefa Misji Brytyjskiej w Kaławsku, można znaleźć w większości cytowanych książek, podobnie jak wrażenia niejkiej C. Chesterton z czasopisma „Labour Party”. Wyjątek stanowi i w tej mierze praca Banasiaka, w której cytowane są liczne przykłady skarg brytyjskich i radzieckich na niewłaściwą organizację transportów.

⁴³ Por. J. Bujnowski, *op.cit.* (jak przyp. 23), s. 5: prace „były ocenzone przez samych autorów, zanim jeszcze poddane zostały ingerencji oficjalnego cenzora. Tuszowano zwłaszcza warunki, w jakich odbywało się wysiedlanie Niemców, czy to przemilczając ten problem, czy poruszając go enigmatycznie z tendencją do tłumaczenia i obrony Polaków – zarówno władz polskich jak społeczeństwa”.

⁴⁴ Tak np. K. Skubiszewski potrafił odejść od optyki wytworzonej przez źródła polskie i stwierdzić, że „każde wysiedlenie z natury rzeczy jest przeżyciem ciężkim”, a dotyka ono także „jednostki osobiście niewinnej” (*op.cit.*, jak przyp. 10), s. 121.

⁴⁵ T. Białecki, *op.cit.*, s. 34; opinia ta pochodzi ze wspomnień P. Zaremby. To samo twierdzenie (bez wskazania źródła) znajdujemy u S. Zwolińskiego, *Wkład Ludowego Wojska Polskiego w utrwalanie przemian społeczno-politycznych na ziemiach zachodnich i północnych*, w: S. Gać (red.), *Ludowe Wojsko Polskie w walce, służbie i pracy na ziemiach zachodnich i północnych 1945–1950*, Poznań 1983, s. 306–350, tu: s. 310. *Ibidem*, s. 311, opinia, że wysiedlenia z lata 1945 r. w momencie rozpoczęcia konferencji poczdamskiej były już w toku „znajdując formalne usankcjonowanie we wcześniejszych porozumieniach”. Żaden z historyków nie stawia pytania, kto w maju czy czerwcu 1945 r. miałby „kierować” i „organizować” ruch ludności niemieckiej – chyba że przyjąć twierdzenie H. Dominiczaka (*Wróciliśmy na Ziemię Lubuską. Udział Wojska Polskiego w zasiedleniu i zagospodarowaniu Ziemi Lubuskiej 1945–1948*, Warszawa 1974, s. 56): „W świetle dokumentów nie ulega dziś wątpliwości, że na decyzję tego powrotu znaczny wpływ wywarło podziemie pohitlerowskie, które rozwinęło wśród ludności szeroką agitację, by wracała do dawnych miejsc zamieszkania”. O kontrowersjach wokół roli tego podziemia zob. niżej.

⁴⁶ T. Białecki, *op.cit.*, s. 44–48, 86 nn.

autorów traktuje ten czynnik jako istotny element sytuacji na Ziemiach Zachodnich, nie bardzo przyjmując do wiadomości, że informacje czerpane z prasy czy pracy magisterskiej w archiwum SB Komendy Wojewódzkiej nie wytrzymują nawet zdroworozsądkowej weryfikacji⁴⁷. Tak np. Pasierb kreśli na podstawie takich właśnie źródeł obraz podziemia zaiste zdumiewający: liczba zamachów zbrojnych i terrorystycznych musiała być niewiele mniejsza od stwierdzonych przez władze bezpieczeństwa wypadków kolportażu ulotek, wydawanych przez organizacje tak zadziwiające jak „Britische Schlesien” czy „Polonia Restituta”⁴⁸. Tylko jeden z autorów końca lat sześćdziesiątych formułuje tezę, iż „Werwolf” nie stanowił „poważniejszego zagrożenia”⁴⁹.

Dodajmy na zakończenie tego wątku, że wszystkie wyliczone powyżej zachowania w interpretacji lat sześćdziesiątych były tym bardziej naganne, że stopa życiowa Niemców (z wyjątkiem fachowców, których poziom życia był wręcz „wyższy niż ludności polskiej”) „nie była niższa od poziomu życia ludności polskiej”. Fakt ten, w połączeniu z rzekomo dobrowolnym charakterem wyjazdów Niemców już w drugim półroczu 1945 r.⁵⁰, niewątpliwie kształtował miał pogląd czytelnika na charakter Niemców, a tym samym – na zasadność decyzji o ich „przesiedleniu”.

III. 2. Postawy Polaków. Obraz „złych Niemców” był kontrastowany przez auto-stereotyp „dobrych Polaków”: „Ludność polska w zdecydowanej większości zachowywała się bardzo tolerancyjnie, pomimo świadomości świeżych jeszcze krzywd, poniżeń i cierpień”⁵¹; „W stosunku do repatriowanej ludności niemieckiej żołnierze polscy zachowywali się godnie i z honorem [...] Szczególnie humanitarny stosunek przejawiali [...] przy formowaniu kolumn samochodowych lub złożonych z wozów dwukonnych, przewożących starców, dzieci, kobiety ciężarne i upośledzonych”⁵². Bandytyzm dotykał w podobnym stopniu Niemców co Polaków, wśród złodziei (także na stanowiskach urzędniczych) byli zresztą i Niemcy, i volksdeutsche⁵³; stąd blisko było do twierdzenia, że wysiedlenia z lata 1945 r. podyktowane były potrzebą „zapewnienia bezpieczeństwa na zachodnich rubieżach kraju”, a bez tej akcji niemożliwe byłoby „zapewnienie ładu i porządku społecznego” na tym terenie⁵⁴. Charakterystyczne, że jedyne wypadki wskazania konkretnych sprawców grabieży, sabotażu i morderstw na tle politycznym doty-

⁴⁷ „W bardzo bogatej dokumentacji archiwalnej dotyczącej przesiedlenia Niemców nie ma jakichkolwiek informacji o próbach oporu ze strony Niemców podczas przesiedlania ich do Niemiec”, podaje S. Banasiak, *op.cit.*, s. 51 nn. Dziś wiemy, że zdarzały się wyjątki od tej zasady, niemniej konstatacja Banasiaka nie zastanowiła żadnego z autorów, piszących o roli podziemia pohitlerowskiego.

⁴⁸ B. Pasierb, *op.cit.*, s. 60–65. Podobnie duże znaczenie przypisuje podziemiu także Z. Lempiński, *Przesiedlenie ludności niemieckiej z województwa śląsko-dąbrowskiego w latach 1945–1950*. Katowice 1979. s. 65–76. Por. także literaturę cyt. w przyp. 45.

⁴⁹ T. Szarota, *op.cit.*, s. 136, s. 281 nn. Zastanawia, że jest to jedna z nielicznych prac, w których słowo „Werwolf” pisane jest prawidłowo.

⁵⁰ Białecki, *op.cit.*, s. 51 nn., 68.

⁵¹ *Ibidem*, s. 49.

⁵² A. Ogrodowczyk, *op.cit.*, s. 34. Podobnie S. Zwoliński, *op.cit.*, s. 313 i H. Dominiczak, *op.cit.*, (jak przyp. 45), s. 67.

⁵³ T. Białecki, *op.cit.*, s. 50.

⁵⁴ A. Ogrodowczyk, *Nad Odrą i Bałtykiem. Osadnictwo wojskowe na zachodnich i północnych ziemiach Polski po drugiej wojnie światowej*, Warszawa 1979, s. 33, 35. Ten sam autor w 1974 r. posługiwał się w odniesieniu do wojskowej akcji osadniczej z lata 1945 r. terminem „»Cywilny« front walki”; idem, *Pomorze przywrócone...*, s. 100.

czyły albo band niemieckich (ewentualnie własowców), albo podziemia antykomunistycznego⁵⁵.

Stosunek władz polskich do wysiedlanych, poza wyjątkami⁵⁶ był równie wzorcowy jak stosunek ludności. „We wszystkich punktach zbiorczych Niemcy otrzymywali przewidziane przepisami racje żywności. Pobłażliwość władz polskich przy kontroli celnej bagażu powodowała, że Niemcy wywozili o wiele większe zapasy żywności (zwłaszcza tłuszczów) i innego bagażu niż pozwalały na to przepisy”⁵⁷. Na przesiedlenia Niemców PUR „łożył ogromne środki pieniężne”, zarówno na opiekę sanitarną jak i na żywność, gdyż Niemcy żywieni byli „ściśle według ustalonych norm żywnościowych, które odpowiadały II kategorii zaopatrzenia kartkowego ludności polskiej”⁵⁸. Nic dziwnego, że postawę ludności i władz polskich wobec Niemców podsumowano – w ślad za oficjalnymi enuncjacjami i prasą lat czterdziestych⁵⁹ – jako „ludzka i humanitarna”⁶⁰.

III. 3. Okoliczności wysiedlenia. Przyczyną wszelkich wspomnianych wielokrotnie „niedociągnięć”, były przede wszystkim „ogólne trudności organizacyjne i gospodarcze, które przeżywał w tym czasie nasz kraj”⁶¹ – zniszczenia wojenne, głód, choroby, w odniesieniu zaś do Niemców – te właśnie przyczyny ogólne oraz konkretne kłopoty z podstawianiem pociągów, złym stanem sieci i taboru kolejowego. Inną przyczyną, wynikającą już bezpośrednio z postawy Niemców, była repatriacja „dzika”, przebiegająca z ich własnej winy w sposób nieuporządkowany, sprzeczny z założeniami akcji⁶².

Śmiertelność w transportach była skutkiem tych i innych przyczyn obiektywnych (struktura wiekowa, choroby, brak żywności i leków), niemniej proporcjonalnie nie była wcale wyższa niż śmiertelność ludności polskiej, „repatriowanej” w 1945 r. ze wschodu.

W 1945 r. (ale już nie w roku następnym) zdarzały się „pojedyncze wypadki samowoli”, lecz „próby zemsty na Niemcach były każdorazowo udaremniane przez władze polskie, które od samego początku bezwzględnie tępiły każdy taki przypadek, ujawniony w środowisku Polaków”. Skąd więc wzięły się zebrane w *Dokumentation* relacje na temat gwałtów, morderstw i przemocy? Temat gwałtów i morderstw w literaturze polskiej praktycznie nie występował, natomiast „na temat bicia” komentował autor późniejsze relacje Niemców „można było fantazjować”⁶³. Skubiszewski z kolei pod-

⁵⁵ *Ibidem*, s. 191–193, 204–214. Tylko w wypadku przemytu i nielegalnych przekroczeń granicy mowa jest także o sprawcach innej prowiniencji, *ibidem*, s. 197–202.

⁵⁶ Por. B. Pasierb, *op.cit.*, s. 101, informujący o sabotowaniu przesiedleń przez kolejarzy.

⁵⁷ T. Białecki, *op.cit.*, s. 115.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 145.

⁵⁹ Por. np. cytowaną przez Pasierba (*op.cit.*, s. 99). „Trybunę Dolnośląską”, zachylającą się: „Jakże humanitarnie przeprowadzamy repatriację Niemców”.

⁶⁰ „Humanitaryzm i troskliwość” wobec Niemców podkreślał Białecki, zresztą niejednokrotnie (*op.cit.*, s. 44, 175, 199, 200). B. Pasierb, (*op.cit.*, s. 69), także pisał o rządzącej Polakami zasadzie humanitaryzmu i poszanowaniu elementarnych praw jednostki, dodając jednak, że „ludności niemieckiej zagwarantowano bezpieczeństwo osobiste, ochronę zdrowia, **minimum ludzkiej egzystencji** [podkreślenie – *W.B.*], rzecz jasna, w ramach istniejących warunków i możliwości”.

⁶¹ T. Białecki, *op.cit.*, s. 93 nn. Teza ta powtarza się we wszystkich pracach. W wydanej w 1992 r. *Historii Szczecina* (Wrocław–Warszawa–Kraków), s. 328 nn., Białecki podtrzymał poglądy sprzed lat na temat „dobrze zorganizowanej akcji”.

⁶² *Idem*, *Przesiedlenie...*, s. 116–122.

⁶³ *Ibidem*, s. 145; *ibidem*, (s. 150), przykłady karania winnych; Białecki uważał, że „jeżeli skargi były uzasadnione, potwierdzało to **zawsze** [podkreślenie – *W.B.*] przeprowadzone w kraju śledztwo”.

kreślał, że w lecie 1945 r. wszelkie transporty „odbywały się w okolicznościach trudnych”, lecz poprawa nastąpiła szybko. „Wysiedleńcy niemieccy mieli duży bagaż i zaopatrzeni byli w obfite jadlo; mieli zapewnioną opiekę sanitarną i podróżowali w warunkach poprawnych”, od której to reguły zdarzały się – nieuniknione w obliczu skali operacji – wyjątki⁶⁴.

III. 4. Jednostronność zaprezentowanych powyżej obrazów łatwo wytłumaczyć. Literatura polska na temat wypędzenia była w latach sześćdziesiątych, z których pochodzi większość cytatów, literaturą po części naukową. Jednocześnie była w co najmniej równym stopniu literaturą polityczną, perswazyjną, starającą się przekonać czytelnika o niesłuszności czy wręcz bezpodstawności zarzutów, stawianych Polsce i Polakom w kontekście „wypędzenia” przez literaturę zachodnioniemiecką, ukształtowaną zresztą przez dość podobne reguły. Dopiero prawdziwy koniec „zimnej wojny” w 1989 r. i rzeczywista normalizacja stosunków polsko-niemieckich zdjęły z naukowców konieczność bycia ekspertem w prawnym, politycznym i moralnym sporze międzynarodowym.

IV. Z literatury powstającej w latach dziewięćdziesiątych wyłania się zupełnie inny obraz okoliczności „wypędzenia”. I ponownie nie wszystko da się wytłumaczyć zniknięciem cenzury. Co najmniej równie ważne wydają się trzy inne czynniki pozanaukowe:

– rewizja całości „oficjalnego” obrazu PRL, zapoczątkowana w drugim obiegu w latach siedemdziesiątych, w następnym dziesięcioleciu kształtująca horyzont poznawczy historyków i ich czytelników;

– inna wrażliwość na problemy mniejszości, ugruntowana m.in. przez długotrwałą dyskusję na temat stosunków polsko-żydowskich w latach osiemdziesiątych;

– zanik zapotrzebowania na obraz Niemca-wroga, wyraźny w schyłkowych latach PRL także w piśmiennictwie oficjalnym.

Istotną cechą polskiej literatury „wypędzeniowej” jest fakt, że pojawiła się ona stosunkowo późno. Poza wspomnianym w p. I. 4 wyjątkiem, czyli tekstem Lipskiego, wątek „wypędzeniowy” nie odgrywał większej roli w dyskusjach lat osiemdziesiątych – ani na płaszczyźnie historycznej (tj. jako element rewizji obrazu PRL), ani na płaszczyźnie stosunków międzynarodowych (tj. wobec dostrzeżenia w Niemczech potencjalnego sojusznika Polski). Pytanie: jak to było naprawdę z wysiedleniem Niemców? – pojawiło się w tej sytuacji jakby zniemacka, zaskakując znaczną część czytelników, a także samych historyków. Zaskoczenie było tym większe, że pierwsze, skrajnie rewizjonistyczne wobec ustaleń dotychczasowej literatury, teksty (dodajmy: autorów młodszych i najmłodszych) ukazały się w opiniotwórczych periodykach, nim zdążyły powstać większe prace naukowe⁶⁵. Stan, w którym publicystyka wyprzedza badania, jest oczywiście w jakimś stopniu typowy dla całej polskiej dyskusji o czasach najnowszych, niemniej trudno go uznać za normalny; zaś z punktu widzenia szerszej recepcji pracy historyków na pewno nie jest pożądany. Co nowego wnosi literatura lat dziewięćdziesiątych?

⁶⁴ K. Skubiszewski, *Wysiedlenia...*, s. 119 nn.

⁶⁵ Np. M. Całka, *Polski rachunek sumienia. Wysiedlenia Niemców 1945–1948*, „Przegląd Powszechny” 1992, nr 5; *idem*, *Exodus. Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski po II wojnie światowej*, „Mówią wieki”, nr II, 1993 r.; P. Madajczyk, *O wysiedleniach inaczej*, „Tygodnik Powszechny” z 21 X 1990 r.; M. Podlasek, *W skórce Niemca*, „Polityka” z 15 V 1993 r.

IV. 1. Zacząć wypada od stwierdzenia, że zajmuje się ona w większym stopniu sytuacją Niemców między przejściem władzy przez administrację polską a wysiedleniem niż samym przebiegiem wysiedlenia, choć i tu nie brak ujęć rewidujących dotychczasowe ustalenia⁶⁶. Główny temat to drastycznie ostra represyjność nowego systemu, w którego imieniu występują zarówno przedstawiciele władz jak i osoby prywatne, wobec Niemców⁶⁷. Po raz pierwszy badana jest historia obozów, przez które przeszła znaczna część ludności niemieckiej⁶⁸. Z ostrożnych szacunków Edmunda Nowaka wynika, że śmiertelność w najbardziej znanym obozie w Łambinowicach sięgnęła 38% uwięzionych⁶⁹; tym samym liczba ofiar śmiertelnych w tym jednym miejscu byłaby prawdopodobnie wyższa niż liczba zmarłych we wszystkich transportach do Niemiec (1136 osób), zarejestrowana przez PUR i powtórzona w starszej literaturze przedmiotu. Z kolei Witold Stankowski udowodnił, że w – kilkakrotnie większym od Łambinowic – Centralnym Obozie Pracy w Potulicach zarejestrowano w latach 1945–1949 prawie 4500 zgonów (w 1947 r. przebywało w obozie 24 tys. Niemców, w tym 6 tys. dzieci); było ich na tyle dużo, że bydgoski urząd stanu cywilnego wołał odstąpić od rejestracji przynajmniej części z nich⁷⁰.

Ofiary śmiertelne to tylko jeden z aspektów funkcjonowania obozów „pracy”. Z badań Nowaka wynika, że Łambinowice stanowiły co prawda centralny, ale jednak tylko fragment zinstytucjonalizowanego, regionalnego systemu terroru i grabieży, zbudowanego i wykorzystywanego przez powstającą miejscową biurokrację. System ten opierał się na eksploatacji i destrukcji miejscowej ludności. Powstaje pytanie, czy było to zjawisko wyjątkowe (na co nic nie wskazuje), czy też obozy, w teorii miejsca pracy przymusowej lub internowania na czas nieokreślony, nie odgrywały centralnej roli w całym procesie polonizacji Ziemi Zachodnich i Północnych, polegającym przecież m.in. na wyłączeniu i usunięciu ludności miejscowej i przekazaniu jej dobytku ludności napływowej?

⁶⁶ Por. np. Z. Romanow, *Ludność niemiecka na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945–1947*, Słupsk 1992, s. 24–27; S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w latach 1945–1959*, w: W. Jastrzębski (red.), *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939–1945 i jej powojenne losy*, Bydgoszcz 1995, s. 57–72, tu: s. 61.

⁶⁷ Jest to właściwie jedyny temat pracy M. Podlasek, *Wypędzenie Niemców z terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej*, Warszawa 1995. Przejście przez autorkę optyki Niemców, uwidocznione w tytule, w treści znalazło wyraz przed wszystkim w przetłumaczeniu obszernych fragmentów relacji z *Dokumentation*. Nowych źródeł ani interpretacji nie wprowadziła, wychodząc zapewne z założenia, że udostępnienie czytelnikowi polskiemu relacji ofiar stanowi wystarczającą nowość.

⁶⁸ Por. wskazówki bibliograficzne w artykule B. Ociepki (jak przyp. 5), s. 168. Wątek obozów pojawiał się już u Z. Lempieńskiego, *op.cit.* oraz w pracach J. Misztala (*Weryfikacja narodowościowa na Śląsku Opolskim 1945–1950*, Opole 1984; *Weryfikacja narodowościowa na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1990), przede wszystkim w kontekście przetrzymywania w obozach ludności autochtonicznej. Na ludności autochtonicznej koncentruje się także Cz. Osękowski, *Spoleczeństwo Polski Zachodniej i Północnej w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1994.

⁶⁹ W monografii z 1991 r. (*Cień Łambinowic. Próba rekonstrukcji dziejów obozu pracy w Łambinowicach 1945–1946*, Opole 1991) autor szacował liczbę zmarłych na „kilkaset do ponad tysiąca osób” (s. 149). Po przebadaniu nowych źródeł doszedł o wniosku, że „w obozie zmarło 1–1,5 tys. osób”; *idem*, *Archiwalna prawda o obozie w Łambinowicach 1945–1946*, „Studia Śląskie” 1993, t. LII, s. 223–237, tu: s. 234.

⁷⁰ Motywując to m.in. faktem, że „chodzi tu przecież li tylko o element niemiecki, który po zajęciu miasta Bydgoszczy został w Obozie Pracy umieszczony”; cyt. za fascimile pisma w artykule, Stankowskiego w „Deutsche Studien” 1995, nr 32, s. 126/127, s. 216–225, tu: s. 220–223.

Na inny aspekt obozów zwraca uwagę Jan Walczak na przykładzie górnictwa. Potwierdza on wszystkie obawy, odnoszące się do poziomu życia niewolniczej siły roboczej w latach 1945–1947; głód, brud, brak pomieszczeń i elementarnej opieki zdrowotnej, samowola straży i administracji obozowej były dla „przymusowo zobozowanych” w górnictwie zjawiskami codziennymi. Jednocześnie Niemcy stanowili wysoki procent całości zatrudnionych: na Górnym Śląsku jesienią 1945 r. – ponad 1/3, w Zagłębiu Wałbrzyskim, gdzie zatrudniano przede wszystkim pracujących „z wolnej stopy”, czyli nie-więźniów, jeszcze wiosną 1947 r. stanowili oni większość. Najbardziej oczywiste formy dyskryminacji tej niebagatelnej części siły roboczej w przemyśle wydobywczym zaczęto likwidować w 1948 r., a dopiero w trakcie 1949 r. liczba niewolnej siły roboczej spadła z 21 tys. do 2 tys. osób⁷¹.

Kolejny przyczynek do odtworzenia systemu represji stanowi rekonstrukcja działań radzieckich. Wątek sporów i kontrowersji między komendanturami Armii Czerwonej i administracją polską pojawia się chyba w każdej pracy. W nowszej literaturze potwierdza się, znane z relacji i najwyraźniej dość powszechne wśród Niemców przekonanie, że Rosjanie – po przejściu pierwszej fali gwałtów – w subiektywnym odczuciu poszkodowanych okazywali się władcami „lepszymi”, do których wielokrotnie zwracano się o pomoc przeciw Polakom. Poglądy takie znajdują uzasadnienie np. w postaci radzieckich kontroli warunków bytowych więźniów-górników⁷². Równie dobrze jednak mogło być odwrotnie: komisje polskie, które w sierpniu 1945 r. wizytowały radzieckie obozy na Śląsku, doprowadziły do zwolnienia znacznej części więźniów, najwyraźniej przetrzymywanych w odosobnieniu zupełnie bezpodstawnie⁷³. Na jeszcze inną, zapewne równie częstą konstelację w trójkącie Rosjanie–Polacy–Niemcy wskazał Mirosław Golon. Na podstawie źródeł radzieckich dowiódł on, jak bardzo dowolne były kryteria deportacji Niemców przez NKWD i jak bardzo były one jednocześnie podobne do równie dowolnych kryteriów deportacji Polaków⁷⁴. Warto tu dodać, że z publikacji o obozach wynika jeszcze jeden wniosek: otóż ani radzieckie, ani polskie władze bezpieczeństwa nie udostępniały organom władzy cywilnej danych o liczbach osób więzionych. Tu tkwi jedna z podstawowych przyczyn zawodności szacunków na temat ruchów migracyjnych, a zwłaszcza związanej z nimi śmiertelności: ponieważ w obozach zniknęły na czas dłuższy lub krótszy setki tysięcy osób (trudna do oszacowania liczba – na zawsze), których nie uwzględnia ewidencja ludności, a zapewne nigdzie śmiertelność nie była tak wysoka jak tamże, trudno wyobrazić sobie dalsze rozważania na ten temat bez poznania źródeł wytworzonych przez władze bezpieczeństwa⁷⁵.

⁷¹ J. Walczak, *Niemiecka siła robocza w polskim przemyśle węglowym po II wojnie światowej*, w: W. Jastrzębski (red.), *Ludność niemiecka...*, s. 73–91.

⁷² *Ibidem*, s. 83.

⁷³ Podobnie wyglądały wyniki inspekcji w obozach polskich: J. Misztal, *Przesunięcie Polski na zachód*, w: „Polska w Europie” (jak przyp. 24), s. 45–78, tu: s. 60–63, 71 nn.; już w 1979 r. te same dane przytoczył Z. Lempiański, *op.cit.*, s. 151.

⁷⁴ M. Golon, *Przyczyny deportacji ludności niemieckiej z Pomorza Gdańskiego do obozów pracy w ZSRR w dokumentacji radzieckich władz bezpieczeństwa*, w: W. Jastrzębski (red.), *op.cit.*, s. 153–184, tu: s. 168, 173.

⁷⁵ Co nie oznacza, że dostęp do źródeł policyjnych rozwiąże problem: dotychczasowe doświadczenia wykazują raczej, że znaczna – niemożliwa do oszacowania – część spraw nie znalazła odbicia w dokumentach.

Coraz więcej wiadomo także na temat motywów i mechanizmów dyskryminacji i represji. Oczywiście są przyczyny ogólne, jak wpływ wojny, przede wszystkim okupacji, skutkującej demoralizacją i chęcią odwetu⁷⁶. Inne elementy występują w wielkim rozproszeniu, składają się jednak w sumie na obraz przekonujący właśnie swoją różnorodnością. I tak Jędrzej Chumiński i Elżbieta Kaszuba natrafili przy okazji badań nad Niemcami wrocławskimi na memoriał z czerwca 1945 r., proponujący wydzielenie dzielnicy „niemieckiej”⁷⁷, mającej służyć – prócz celów propagandowych – ostrej polonizacji **wartościowych biologicznie** [(podkreślenie – *W. B.*] i fachowych Polaków »in spe«⁷⁸. Z tego samego okresu pochodzi dokument, w którym jako punkt wyjścia dla kompleksowego programu dyskryminacji Niemców posłużyły okupacyjne przepisy dla Polaków⁷⁹. Mniej wysublimowane skutki kilkuletniego obcowania z *Herrenvolk* ukazał już w 1990 r. Andrzej Sakson na przykładzie dawnych Prus Wschodnich: inwazja Kurpiów na sąsiadów z północy była zapewne jednym z najbardziej dramatycznych momentów w historii Mazurów⁸⁰. Podobny wzór szczególnie agresywnych postaw sąsiadów „zza miedzy” zdaje się powtarzać w opisach sytuacji na Górnym Śląsku w kontekście „za-głębiaków”. Zasadniczo jednak problem gotowości do przemocy wobec „miejscowych” ze strony ludności napływowej czeka na analizę; poza ogólnym domniemaniem, że gotowość tę znacznie częściej przejawiali ludzie, którzy spędzili wojnę pod okupacją niemiecką, niż np. powracający z ZSRR, wiemy na ten temat niewiele. Ciekawe zresztą, że z prac cytowanych powyżej nie wynika, by znajomość języka polskiego (na ogół w wersji lokalnego dialektu) chroniła miejscowych w jakimkolwiek stopniu przed przemocą ze strony ludności napływowej.

Jeden z ciekawszych wątków to zmienność i płynność relacji między władzami a powstającym społeczeństwem polskim na ziemiach zachodnich i północnych. Była już mowa o swoistej prywatyzacji aparatu represyjnego – czy wręcz całej powstającej administracji – na przykładzie powiatu niemodlińskiego. Znacznie dalej sięga rewizjonizm Janusza Śniadeckiego. Na podstawie badań nad województwem koszalińskim rekonstruuje on obraz „dwóch sprzecznych rzeczywistości, dwóch światów”, z właściwym tymże światom, swoistym rozumieniem sprawiedliwości: „świat norm prawa, etyki i moralności, stworzony przez współczesną elitę polityczną, nieobiektywny i irracjonalny, obcy polskiej kulturze ludowej” oraz świat nieokiełzanych mas ludzkich, wkraczających na „Dziki Zachód” z własnym rozumieniem prawa – „prawa dżungli”. Autor dostrzega starania władz wyższych, przede wszystkim centralnych, o zapewnienie porządku i bezpieczeństwa w czasie wysiedleń, uważa jednak, że brało się to wy-

⁷⁶ Rolę tego wątku jako jednego z podstawowych motywów polityki wobec Niemców ukazał m.in. E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987. Biograficzną egzemplifikację dostarczył Nowak, *Cień, passim* (sprawa Gęborskiego); na dążenie Polaków do odwrócenia ról, poznanych podczas wysiedleń Polaków z Kraju Warty w 1940 r. zwraca uwagę H. Szczegółka, *Przedpoczdamskie wysiedlenia*, (jak w przyp. 39), s. 52.

⁷⁷ Sam pomysł wyodrębnienia określonego terenu nie był oryginalny, ślady przejściowego istnienia takich kwartałów spotyka się w nowszej literaturze wielokrotnie.

⁷⁸ J. Chumiński, E. Kaszuba, *Niemcy we Wrocławiu w latach 1945–1949*, w: W. Jastrzębski (red.), *Ludność* (jak przyp. 66), s. 205–223, tu: s. 208 nn.

⁷⁹ Z. Romanow. *op.cit.*, s. 48 nn.

⁸⁰ A. Sakson, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1990.

łącznie ze strachu przed światową opinią publiczną i Stalinem. Starania te, twierdzi Śniadecki, rozbiły się o słabości organizacyjne aparatu państwowego oraz o przemożną chęć odwetu, stymulowaną z kolei przez oficjalną propagandę w celu odciążenia uwagi od rzeczywistych problemów 1945/1946 r.⁸¹

Inny, najślabszy na razie nurt badań, zajmuje się postawami Niemców. Prócz apatii i woli stawiania oporu – jedynych praktycznie nastawień, obecnych w starszej literaturze – najwyraźniej występowała także chęć adaptacji do nowych warunków, niekoniecznie identyczna z działaniami antyfaszystów. Dały się zaobserwować także próby tworzenia wspólnego frontu z ludnością autochtoniczną, przede wszystkim jednak – poczucie krzywdy, wynikające w równej mierze z braku gotowości do przyjęcia współodpowiedzialności za narodowy socjalizm, jak i z polityki polskiej, nie dającej postawom lojalnym żadnej szansy⁸². Stanu tego nie zmieniała wysoka w pierwszym okresie zależność gospodarki na ziemiach zachodnich i północnych od niemieckiej siły roboczej; odwrotnie, także praca ludności „niezobozowanej” opierała się na zasadzie maksymalnej jej eksploatacji⁸³. Okazuje się, że skutki tej masowej dyskryminacji tworzyły problemy, zupełnie przez władze nie przewidziane: Zenonowi Romanowowi zawdzięczamy pierwsze informacje o problemie społecznym, jakim stały się wyjęte spod opieki społecznej i zdrowotnej, najślabsze fizycznie i materialnie grupy ludności niemieckiej⁸⁴. Pokazuje on także charakterystyczne dla bałaganu w okresie bezpośrednio powojennym reakcje władz; tak np. w wielu miejscach wprowadzono „oznaczanie” Niemców (na ogół opaskami z literą „N”), która to akcja dopiero w 1946 r. została zaniechana wskutek sprzeciwu władz centralnych. Istniały sprzeczne poglądy – i różna praktyka – w zakresie opieki zdrowotnej i polityki mieszkaniowej, zgodność panowała tylko w jednym punkcie: nie pozwolić na jakiegokolwiek formy ponownego „zapuszczenia korzeni” przez Niemców. Kiedy w lutym 1946 r. okazało się, że na Dolnym Śląsku uczy nielegalnie ok. tysiąca nauczycieli, w ciągu miesiąca zapadła decyzja o wysiedleniu tej grupy w pierwszej kolejności⁸⁵.

Nowym elementem badań jest również zerwanie z zasadą sztucznego wyodrębnienia wysiedleń Niemców od pozostałych ruchów migracyjnych. Wszystkie chyba próby lat czterdziestych, w których chodzi o więcej niż samą rekonstrukcję wydarzeń, zwracają uwagę na wielorakie związki między losem ludności niemieckiej a polskiej, żydowskiej i ukraińskiej⁸⁶. Drastycznym, ale i celnym przykładem tego związku jest – skądinąd często

⁸¹ J. Śniadecki, *Die Aussiedlung der Deutschen aus Mittel- und Ostpommern in den Jahren 1945–1946 und die polnische Besiedlungspolitik in den ersten Nachkriegsjahren*, „Deutsche Studien” (jak przyp. 3), s. 201–214, tu: s. 205–209. Śniadecki jest autorem książki *Kształtowanie się społeczności polskiej na Pomorzu Środkowym w latach 1945–1950*, t. I: *Przejmowanie Pomorza Środkowego przez władze polskie. Problemy osadnicze – ruchy migracyjne*, Koszalin 1990, z której czerpie na potrzeby cytowanego powyżej referatu.

⁸² Z. Romanow, *op.cit.*, s. 61–78.

⁸³ *Ibidem*, s. 79–120; podobnie B. Nitschke, *Sytuacja niemieckiej ludności cywilnej na ziemiach polskich*, w pracy wskazanej w przypisie 24, s. 36–44. Wynikająca stąd taniós niemieckiej siły roboczej i wykreowany w ten sposób popyt na „niemieckich fachowców” były omawiane w miarę szeroko także w literaturze lat sześćdziesiątych.

⁸⁴ Z. Romanow, *op.cit.*, s. 124–128.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 49 nn., 124–132, 138–141.

⁸⁶ Zob. np. J. Mieczkowski, *Żydzi, Niemcy i Ukraińcy na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1956. Liczba, położenie i działalność polityczna*, Szczecin 1994; podobnie w cytowanych tekstach Madajczyka i A. Hajnicza, K. Kersten, *Anatomia czyszczenia*, „Gazeta Wyborcza” z 26 VI 1995 r.

wspominany w literaturze „wypędzeniowej” – Centralny Obóz Pracy w Jaworznie. Otóż najwięcej informacji o nim znajdujemy nie w cytowanych wyżej pozycjach, lecz w pracy Eugeniusza Misiły o akcji „Wisła”⁸⁷. Z kolei wymienione przez Misiłę nazwiska komendantów obozu kierują uwagę historyków na kontrowersyjną książkę Johna Sacka, dotyczącą stosunku ocalałych z zagłady Żydów do Niemców i ich roli w powstającym systemie represji⁸⁸.

V. Przykład Jaworzna sugeruje, że przyszłe badania nie dadzą się zamknąć w bilateralnym schemacie polsko-niemieckim, uzupełnionym o wątek rosyjski, choć i w tym ujęciu można się spodziewać ciekawych publikacji⁸⁹. Wskazuje jednocześnie na podstawową trudność, z jaką będą mieli do czynienia autorzy. Otóż rzadko kiedy zdarza się konfrontacja historyka z tak radykalnym, moralnie dwuznacznym odwróceniem ról: ofiary narodowego socjalizmu – czy prościej: Niemców – po maju 1945 r. stają się sprawcami nieszczęścia, niejednokrotnie oprawcami własnych katów sprzed 1945 r., ale znacznie częściej – ludzi niewinnych. Uzasadniona jest obawa, że dla opisu tej zmiany i jej skutków, warsztat i język historyka mogą okazać się niewystarczające.

Kolejny problem związany jest z najbardziej dramatycznym skutkiem wysiedleń Niemców, czyli liczbą ofiar śmiertelnych. Przed 1989 r., jak już wspomniano, historycy ograniczali się do cytowania oficjalnych danych PUR na temat śmiertelności w transportach, istniały także inne sposoby unikania pytania o skutki dyskryminacji i przemocy⁹⁰. Dziś informacje te są z oczywistych powodów nieaktualne, brak jednak nowszych badań. Tym samym nie znamy wstępnej choćby odpowiedzi na pytanie o zasadność nie tylko starszych szacunków niemieckich (w granicach 1,5–2 mln ofiar śmiertelnych i zaginionych), ale i nowszych, znacznie niższych (co najmniej 400 tys., w tym 200 tys. ofiar deportacji)⁹¹. Rüdiger Overmans twierdzi, że nowsze szacunki „są na tyle bliskie prawdy, na ile jest to możliwe przy obecnym stanie wiedzy”⁹², którą to ocenę trudno skonfrontować z czymkolwiek po stronie polskiej⁹³. Asymetria wiedzy nie powinna

⁸⁷ E. Misiło, *Akcja „Wisła”*. Dokumenty, Warszawa 1993, s. 158 nn., przypis 1. Na przykład Jaworzna, gdzie więziono Niemców, Ukraińców i Polaków, zwracają także uwagę Madajczyk i Wóycicki.

⁸⁸ J. Sack, *Oko za oko. Przemilczana historia Żydów, którzy w 1945 roku mścili się na Niemcach*, Gliwice 1995. W USA i Niemczech książka ta wywołała istną burzę: w Polsce jedną znaną mi recenzję zamieściła B. Umińska, *Zemsta i prawda* („Ex Libris”, 1995/1986).

⁸⁹ Jako przykład zob. wydawnictwo źródłowe *Stettin–Szczecin 1945–1946. Dokumente–Erinnerungen. Dokumenty–wspomnienia*, Rostock 1994 – pierwsza wspólna praca historyków polskich (Instytut Historii Uniwersytetu Szczecińskiego) i niemieckich (Akademia Bałtycka Lubeka–Travemünde) nad interesującym nas tematem.

⁹⁰ T. Białecki, *op.cit.*, s. 140 nn., 143, któremu w bilansie lat 1946–1947 „zabrakło” 12 tys. Niemców, wyliczył różne przyczyny tego deficytu: „ubytki naturalne i migracja na inne tereny, łącznie z nielegalnym przekraczaniem granicy państwowej”, specyficzną strukturę demograficzną ludności niemieckiej, zły stan fizyczny i psychiczny „repatriowanych” (s. 140 nn.), podsumowując: „90% zgonów spowodowane było uwiędnięciem starczym, reszta innymi chorobami” (s. 143).

⁹¹ Szacunki te są wynikiem prac Archiwum Federalnego w Koblencji, prowadzonych w latach 1969–1974; *Vertreibung und Vertreibungsverbrechen 1945–1948. Bericht des Bundesarchivs vom 28. Mai 1974*, Bonn 1989.

⁹² R. Overmans, *Personelle Verluste der deutschen Bevölkerung durch Flucht und Vertreibung*, „Dzieje Najnowsze” 1994, nr 2, s. 50–63, tu: s. 61.

⁹³ Taki wniosek wynika z lektury komentarza P. Madajczyka, *Straty ludności niemieckiej podczas transferu z Polski i wyniku represji*, *ibidem*, s. 67–70 (artykuł w „Deutsche Studien” – jak przyp. 3, s. 240).

zaskakiwać, jako że w RFN zebraniem i przetworzeniem danych osobowych „wypędzonych” zajmowały się w ubiegłych dziesięcioleciach setki, jeśli nie tysiące osób; badania Overmanna bez tej podstawy nie byłyby możliwe. Z drugiej strony nie wiadomo, czy nawet – mało realne – zaangażowanie po stronie polskiej analogicznych środków zbliżyłoby nas do definitywnej odpowiedzi. Nie wydaje się bowiem nadmiernie pesymistyczna teza, że ilość niewiadomych w skomplikowanym równaniu, mającym określić przybliżone straty niemieckie, jest tak wielka, że przeprowadzenie takiego szacunku po prostu „nie jest możliwe”⁹⁴.

Kolejny problem stanowi miejsce „wypędzenia” w historii Polski. Artur Hajnicz i Kazimierz Wóycicki zwracają uwagę na pokusę zepchnięcia odpowiedzialności na Rosjan (Polacy jako narzędzie realizacji planów Moskwy) i stalinizm („ofiarami większości najgorszych prześladowań, jakich doznali Niemcy, stawali się również Polacy”)⁹⁵. Niemniej uczestnicy dyskusji w „Rzeczypospolitej” latem 1995 r. nie sięgnęli po ten argument; wydaje się raczej, że łączy ich zgodność przynajmniej co do tego, że na Polaków spada odpowiedzialność za **sposób** [podkreślenie – *W.B.*] przeprowadzenia wysiedleń. Trudniejsza okazuje się konieczność pogodzenia *dictum* Lipskiego („zło, które sami wyrządziliśmy”) z opinią historyka o nieuniknionym, w sytuacji 1945 r., charakterze wysiedleń. Dylemat wynikający z konfrontacji oceny moralnej z wynikiem badań próbowała rozwiązać m.in. Krystyna Kersten: porządkowanie wedle określonych norm, pisze autorka, nie oznacza „relatywizowania prawdy historycznej. Jeśli na przykład twierdzę, że z punktu widzenia polskiego interesu narodowego i państwowego wysiedlenie po II wojnie światowej Niemców i Ukraińców, choć sprzeczne z prawami człowieka było w ówczesnej sytuacji zasadne, nie relatywizuję prawdy, ale umieszczam ją w różnych porządkach normatywnych”⁹⁶. W sytuacji, kiedy kontrowersyjna pozostaje wzajemna relacja tych porządków w ocenie całej historii PRL, zasadna wydaje się wątpliwość, czy argument ten w dyskusji najbliższych lat okaże się wystarczający.

Nasuwają się dwie konkluzje. Pierwsza jest pesymistyczna. Otóż jest – powinno być – problemem, że przez długie lata korzystaliśmy z akt i publikacji źródłowych, nie chcąc przyjąć do wiadomości, co czytamy. Historycy, przeglądający akta PUR w Archiwum Akt Nowych, w drugiej już teczce znajdowali przecież dokumenty dotyczące transportu Niemców ze Szczecina do Świdnina 7/8 lutego 1947 r., kiedy to z głodu i zimna zmarło 31 osób. Akta dochodzenia w tej sprawie pokazują nie tylko trudno wyobrażalny brak odpowiedzialności ludzi odpowiadających za ten konkretny transport, ale i jedną z przyczyn tej i innych tragedii: pogardę dla wartości życia Niemca⁹⁷.

Ten sam autor określa szacunek Archiwum Federalnego jako „możliwą do akceptacji podstawę dalszej dyskusji”) oraz zamieszczonej tamże szerzej dyskusji na temat bilansu demograficzno-historycznego Polski w latach czterdziestych.

⁹⁴ M. Wojciechowski, *Exodus...* (jak przyp. 41), s. 206 nn.

⁹⁵ Wypowiedzi w publikacjach wskazanych w przypisach 3 i 24 oraz w ramach dyskusji w „Rzeczypospolitej”, 22–23 VII 1995 r. zainicjowanej artykułem K. Bachmanna, *Przepraszam za wypędzenie?*

⁹⁶ K. Kersten, *Dyskusja nad historią PRL*, w: *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. I, s. 7–14, tu: s. 8. Por. E. Dmitrów, *op.cit.*, (jak przyp. 25), w powołaniu na opinię Hajnicza.

⁹⁷ Archiwum Akt Nowych, PUR, t. II. Raport wojewódzkiego inspektora PUR o tym wydarzeniu zawiera m.in. zdanie: „Jak widać ze spisu zmarłych, były to osoby stare i słabe dzieci, któreby i w warunkach normalnych mogły lada dzień umrzeć”. Koronnym argumentem podejrzanych o „zaniedbania” był

Inny przykład dotyczy źródła od lat powszechnie dostępnego. W 1982 r. w Archiwum Ruchu Robotniczego, w nakładzie 2 tys. egzemplarzy, został wydrukowany m.in. referat Edwarda Ochaba na ogólnokrajowej naradzie PPR 27–28 maja 1945 r., kiedy to Ochab mówił o zamiarze pędzenia Niemców „stadkiem za Odrę i Nysę”⁹⁸. Okazuje się więc, że termin „pędzenie”, wyraźnie nawiązujący do pędzenia stada bydła – np. wypędzenia go na pastwisko – był używany przez Polaków, i to wcale nie sporadycznie⁹⁹. Trudno to uznać za fakt pozbawiony znaczenia dla całej sprawy; tym trudniej zrozumieć, dlaczego nikt z nas wcześniej się tą wypowiedzą nie zainteresował.

Druga konkluzja jest optymistyczna. Spora część autorów cytowanych powyżej przygotowuje prace, które zapewne pogłębią argumenty „rewizjonistyczne”, zreferowane w punkcie IV. Można oczekiwać, że wywołają w ten sposób dyskusję nie tylko wśród profesjonalistów: już wstępne relacje czytelników wykazują, że nawet po 50 latach wysiedlenie Niemców nie jest tematem obojętnym dla szerszego kręgu zainteresowanych¹⁰⁰. Jeżeli dyskusja ta pozostanie w przyszłości tak wolna od wpływów politycznych jak to było w ostatnich latach – co zasadniczo różni sytuację historyków polskich np. od kolegów z Czech – być może znajdziemy się już niedługo w sytuacji, w której „wypędzenie” stanie się jednym z lepiej znanych wątków historii Polski w latach czterdziestych¹⁰¹. Co nie znaczy, że szybko przestanie być tematem kontrowersyjnym.

fakt, że akty zgonu wystawiał lekarz niemiecki, który nie stwierdził znamion gwałtownych zgonów. Por. S. Banasiak, *op.cit.*, s. 179 nn.

⁹⁸ „Archiwum Ruchu Robotniczego” t. VII, pod red. F. Tycha, s. 65. Fragment ten cytowali ostatnio m.in. H. Szczegóła, *op.cit.*, s. 39, s. 51 i Cz. Osękowski, *op.cit.*, s. 102 nn.

⁹⁹ Por. przyp. 25.

¹⁰⁰ Por. tekst M. Podlasek w pozycji cytowanej w przypisie 24, omawiający odpowiedzi czytelników na jej publikację wskazaną w przyp. 65.

¹⁰¹ Miarą zainteresowania tematem może być fakt, że w ciągu czterech miesięcy między złożeniem niniejszego tekstu a korektą ukazały się kolejne publikacje na temat „wypędzenia”. Kontynuowana jest dyskusja na łamach „Tygodnika Powszechnego” (ostatni tekst – Piotra Madajczyka – w numerze 28 z 14 lipca 1996 r.), dziewiętnasty numer „Polska w Europie” zawiera materiały z konferencji „Wypędzenie Polaków i Niemców jako procesy współzależne i zbieżne”, która miała miejsce w Warszawie w styczniu b.r. Opublikowano również, pod redakcją Huberta Orłowskiego i Andrzeja Saksona, materiały z konferencji, która odbyła się w grudniu 1993 r. w Poznaniu (*Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenia*, Poznań 1996).